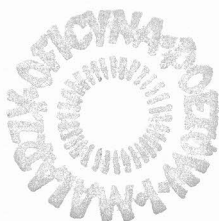


FRANCISZEK LACHOCKI

MODRZEWIOWY
DOM



OFICyna POETÓW I MALARZY
LONDYN, 1971

© Copyright by Franciszek Lachocki
London 1971

Tegoż autora: GNIAZDA JASKÓŁCZE
Londyn, 1970.

Printed in Great Britain by Poets' and Painters' Press,
146 Bridge Arch, Sutton Walk, London, S.E.1.

I

WIECZNOŚĆ

*„Z rzeczy świata tego ostaną tylko dwie.
Dwie tylko: poezja i dobroć... i więcej nic“.*
C.K. Norwid.

A GDZIEŻ SĄ PROCHY?

Ile waży to, co po człowieku zostaje?
Wiatr lat i wieków — porozgania, deszcz zmyje.
Nie ma uszczelnień na zatracenie.
Słowo tylko, zapisane, nie płowieje, nie ginie.
Potomni ziarno rzuca w ziemię
i kwiatem się objawi, im, zdziwionym...
Dobrocią się pomnoży jak pszenica,
kłosami się rozwiemożni, zadziwi —
i zazieleni się w czulej na słowo duszy.
Relikwię w bibliotekach złożą,
w oprawnych księgach zamkną...
I spojrzą w zdumieniu na siebie, czasami —
i obwołają wielkość... po imieniu.

A gdzież są prochy? Nie ma...
A słowa gdzie? Z n a m i!

Pamięci Cypriana K. Norwida

UCZYNEK

Błękit nieba i lazur wód toni
z wieczności — i jest na codzień, jak na dłoni.
Bierz i kap się w nim, wzrokiem spijaj.
Czy ta ziemia jest twoja? Nie. Niczyja.
Przelotnikiem jesteś — jak pyłek mietlicy, —
twój wiek — to tylko zygzak błyskawicy.
Chcesz ziemią kupczyć, dzielić na kwadraty,
prostokąty, zestawiać zyski i straty?
I odchodzisz zgrzybiały, bez nasycenia wzroku
lazurem i błękitem? Doład? Do wiecznego mroku?
A gdzie twój uczynek? Jakaś to życie strawił?
Z czym w ciemność odchodzisz i coś ty tu zostawił?
Gdzie jest twój czyn, gdzie twego życia znak?
Umrzesz nie jak człowiek, a znikniesz jak ptak!

CISZA

Nie ma ciszy w ziemi, w kopalniach i rzekach,
nie ma ciszy w lasach i w dżunglowej gęszy, —
jest cisza w sumieniu, w głębi czystej duszy,
otwartej do czynu ulepszeń człowieka.

Ciszę i ten mąci kto już ledwie dyszy,
nie ma ciszy podzwonnej, jest cisza pogrzebna; —
ten ją rzadko miewa, komu jest potrzebna, —
musi żyć w hałasie, choć wołałby w ciszy.

Rankiem nad strumykiem, pluszczącym w podskokach.
można zmierzyć ciszę termometrem głosów,
jeszcze lepiej w polu w zapyłaniu kłosów,
lub perłami skowronka daleko w obłokach.

Pójdź za łzą, płaczącej matki po swym synie
i słuchaj jak spływa bezdźwięcznie po twarzy;
cisza tak głęboka, że rzadko się zdarzy
by ją słyszeć, choć po twarzy płynie.

Bo dźwięki weszły w serce bijące boleśnie; —
serce matki kołacze młotem niespokojnym,
że syn już nie wróci z tej dalekiej wojny
i że odszedł w zaświaty tak bardzo zawczasie.

